

GRUPA LITERATÓW Z GMINNEGO CENTRUM KULTURY W NĘDZY  
Z DUMĄ PREZENTUJE WŁASNEGO AUTORSTWA, POWSTAŁE W  
CIĄGU TRZECH DNI PRACY, MOMENTAMI DRAMATYCZNE, ALE  
ZAKOŃCZONE HAPPY ENDEM OPOWIADANIE POD TYTUŁEM:

## **O Helci, która tupała nóżkami**



**Autorzy:**

Martyna Adamczyk

Amelia Bartuzelska

Kinga Bożek

Klara Koletzko

Karolina Koletzko

Zosia Szyszko

Julia Mruzek

Rafał Mruzek

Angelika Mruzek

Dominika Machecka

Grzegorz Machecki

Kacper Rasek

Emilka Swoboda

Hania Buczek

Adam Cieślik

Druk: Nędza, styczeń 2017

Nakład: 20 egz.

Opracowanie literackie, skład i łamanie, przygotowanie do druku: Kamila Besz

Wydawnictwo: Nasza Drukarka

I.

Dawno, dawno temu, a dokładniej w zeszłym roku lub jeszcze dawniej może, w uroczej miejscowości o nazwie Nędza, przy ulicy Ogórkowej 5, mieszkała ośmioletnia dziewczynka o imieniu Helcia. Jej dom był bardzo bogaty, a pokój pełen najróżniejszych rzeczy. Miała w nim 2 telewizory, 4 komputery, dużo zabawek, dorodnego konia, białego i szlachetnego Parysa, szynszyle, żółwia, tygrysa, a zamiast zwykłych bluzek mnóstwo pięknych sukienek – jednym słowem wszystko, o czym może pomarzyć 8-letnia dziewczynka. W jej doskonałym świecie był jednak jeden feler. Pomimo, że Helcia miała mnóstwo tych zwierząt i lalek, niewiele osób ją lubiło.

To dlatego, że Helcia od dzieciństwa miała pewną zagadkową przypadłość: gdy tylko widziała jakąś fajną rzecz, jej oczy robiły się okrągłe jak spodki, policzki czerwieniały jak dojrzałe truskawki, usta otwierały się w niemym, dziwnym grymasie, pięści się zaciskały, nogi zaczynały tupać protestując, a z gardzieli tej piegowatej dziewczynki, wydobywał się przeraźliwie przenikliwy krzyk: Jaaa tooo chcęęęę!!

Helcia chciała dosłownie wszystko. Zobaczyła u Rafała super bluzę z kapturem – i od razu krzyk! Julka miała świetne, kolorowe spodnie w kwiaty – mocne tupanie drobnych stópek w rozmiarze 35 na Ogórkowej było tak silne, że pani Kornelii w sekretariacie ważnego urzędu kawa trzęsa się w filiżance jak przy trzęsieniu ziemi.

Zosia miała kredki akwarelowe? JA TO CHCEEE!!!!

Dominika miała piękne błękitne oczy? JA TO CHCEEE!!

Karolina miała super pomysły na opowiadania? JA TO CHCEEEEEE!!

W Nędzy Helcię lubiły właściwie tylko dorosłe panie pracujące w sklepikach. A tak to nikt. Ani Martyna, ani Kacper, ani Grzesiu. Amelka

tylko z grzeczności wymieniła się z nią numerem telefonu, bo jako dobrze wychowana dziewczynka nie chciała jej sprawić przykrości. – Pewnie i tak nie będę do niej nigdy dzwonić, ani ona nie zadzwoni do mnie ze swojego najnowszego ajZłoma – pomyślała wtedy Amelka.

2.

Gdy zaczęły się ferie zimowe w fantastycznym domu kultury, wszystkie dzieci umówiły się, że... nie powiedzą o nich Helci. Na samą myśl, na samo wyobrażenie zaciśniętych pięści, tupiących nówek i przeraźliwego pisku, włosy stawały im wszystkim dęba. Dlatego w trosce o schludną fryzurę i spokój w uszach tajemnicę o organizowanej i zataczającej szerokie kręgi Akcji Zima zachowały dla siebie. Tak naprawdę, za bardzo starać się nie musiały. Kilka tygodni wcześniej Helcia zobaczyła zdjęcia Kingi z rodzinnego wypadu w ośnieżone góry. Jedno chrapliwe i wściekle głośnie JA TO CHCEEE! wystarczyło, by jej rodzice umówili się z wujkiem Benkiem, że w ferie zabierze ich słodką krzykaczkę prywatnym helikopterem w te same góry, co Kinga. Sami rodzice nie zdecydowali się na wyjazd. Ciągłe chodzili do pracy, żeby zarobić pieniądze nie niezliczone zachcianki Helci.

3.

Lot był wspaniały. Szybko znaleźli się nad ośnieżonym pasmem gór. Śnieg spokojnie wirował dookoła, dziesiątki przycisków migotały, z głośniczków kabiny pilota wydobywały się od czasu do czasu zwięzłe i krótkie komunikaty. Wujek Benio z brzuszkiem jak solidny bębenek i w ogromnych słuchawach na uszach kontrolował sytuację. Oszołomiona radością z niezwyklej podróży oraz podziwianiem chmur przepływających tuż pod nią, to tuż nad nią, to tuż obok niej Helcia pogrążyła się w rozmarzaniach, jak by te wszystkie chmury poukładała w swoim pokoju. – Jedna dla mnie na łóżko, jedna dla

konia, jedna do zabawy dla tygrysa – planowała senna i szczęśliwa w kabinie helikoptera, otulona w ciepłutkie ubrania, takie same jak mają koledzy i koleżanki z jej klasy.

Z błogiego sennego marzenia wyrwała ją nagła turbulencja. Jedna, druga, trzecia! Za oknem zobaczyła szalejące tumany śniegu, wujek Benio już nie był tak uśmiechnięty, jego oczy były bardzo skupione, ruchy, szybkie i zdecydowane, a pulchne policzki czerwone, na czoło wyszły. W kabinie rozlegał się też drugi głos, ktoś stanowczo, jakby z głośnika, wydawał polecenia, choć nie było widać drugiej postaci.

- Widoczność.... Psiakrew! Nic! – mamrotał wujek pod nosem. – Spokojnie, tylko spokojnie, musimy lądować – poinformował zwięźle dziewczynkę, która się przebudziła i oszołomiona nagłym obrotem wydarzeniem, otworzyła jeszcze oczy szerzej niż zwykle. – Wujciu, ale.. co?? – tylko tyle zdążyła powiedzieć, bo ich wysokiej klasy helikopter zaczął błyskawiczny lot w dół. Zbliżali się do ziemi, tumany śniegu za oknem wirowały groźnie i niebezpiecznie, a chmury już wcale nie wyglądały tak miękko, że chcesz je mieć na własność. Szara, groźna śnieżycy, nieprzyjazne chmury, ostre szczyty gór, zielone gdzieś wierzchołki drzew, a między nimi majaczące komputery, telewizory, sukienki, koń, tygrys, szynszyle – mieszały się w oczach i wyobraźni przerażonej Helci tak, że zamknęła oczy i krzyknęła tylko: NIE CHCĘ!

4.

Helikopter wylądował pośrodku ośnieżonego lasu, na ogromnej polanie. Helcia trzęsa się z przerażenia jak osika. Próbowwała otworzyć mokre od łez oczy i w majaku sennym zobaczyła zbliżającą się do niej postać. Wyglądała trochę jak wujek Beniu... miała brzusek jak solidny bębenek, czerwone policzki, na głowie ciepłą czapę z ogromnymi nausznikami... ale jego nos... jego nos był coraz dłuższy,

guziki ośnieżonej kurtki błyszcząły jak czarne węgielki, a brzusek wyglądał jak wielka śnieżna kula... Tajemnicza postać wzięła dziewczynkę na ręce. - Tak mi zimno... boję się... pomóż mi bałwanku – wyszeptała ostatkiem sił Helcia. – Tak, jestem bałwanem, ale już wszystko dobrze – powiedziała śniegowa postać i mocno przytuliła osłabioną dziewczynkę. – Kim ty... - głos dziewczynki urwał się w połowie. Wyczerpana niebezpieczną przygodą zasnęła.

5.

### TYDZIEŃ PÓŹNIEJ

Ośmioletnia Helcia powoli otwierała oczy, budząc się w swoim pięknym łóżeczku, zaśnany pachnącą, bajkową pościelą. – Ale miałam sen – wyszeptała do siebie. Ale? Zaraz.. co to?! Ze zdziwienia przecierała oczy coraz bardziej. - Rafał? Andżelika? Emi.. Emilka? Co.. CO wy tu robicie? – pytała nie rozumiejąc niczego. Wszystkie dzieci z jej klasy siedziały w różnych miejscach jej pokoiku. Zosia z Martyną na koniku, Grześ z Kacprem obok tygrysa od czasu do czasu szarpiąc go za ucho, Karolina z Klarą przy regale z książkami, Julka z Amelką i Dominiką obok szafy z lalkami. Każdy miał w ręce jakiś podarunek. Hania kwiatki, Adam kolorowanki, ktoś inny domowej roboty ciasteczka czekoladowe, różne zabawki. Wujek Benio siedział na brzegu łóżka. Kiedy go zobaczyła, przypomniała sobie sytuację w lesie. – Wujciu, kto mnie uratował, czy to byłeś ty? – zapytała, ale wujek nie odpowiedział. Spokojnie mrugnął oczyma i pocałował ją w czoło. – Już wszystko dobrze – powiedział.

Helcia chciała szybko wstać, ale nie miała jeszcze tyle siły. Lekko uniosła głowę na poduszce. – Helciu... już zawsze będziemy się z Tobą bawić – powiedział z nieśmiałym uśmiechem Rafał. – No jasne! – krzyknęli Grześ z Kacprem.

- Chcesz czekoladkę? Albo ciastko? Kredki? Lalkę? Sok? – zaczęły się prześcigać w propozycjach dzieci. Helcia nie wierzyła własnym oczom. Położyła dłoń na kołdrze. Zosia, zeskakując z konika, podbiegła do koleżanki. – Daj mi tylko troszkę wody. I złap mnie za rękę – powiedziała spokojnie, ale pewnie uśmiechnięta Helcia.